

PAK T ZBRODNIARZY



TOAST ZA **HITLERA**,
KTÓRY ZMIENIŁ ŚWIAT



PAKT ZBRODNIARZY

TOAST ZA **HITLERA**,
KTÓRY ZMIENIŁ ŚWIAT





W kalendarzu polskiej pamięci dwie ważne daty dzieli niewiele ponad tydzień. **15 sierpnia to radosne Święto Wojska Polskiego**, upamiętniające wielkie zwycięstwo nad bolszewikami w 1920 roku. Z kolei **23 sierpnia to Europejski Dzień Pamięci Ofiar Reżimów Totalitarnych**, obchodzony w rocznicę paktu Ribbentrop–Mołotow, nazywanego także paktem Hitler–Stalin, który Polsce i światu przyniósł niezliczone cierpienia. W tych dwóch datach zawiera się polskie doświadczenie XX wieku, pełnego martyrologii, ale też chwil triumfu.

dr Karol Nawrocki
Prezes Instytutu Pamięci Narodowej

Aleksandra Wróblewska dobrze zapamiętała słowa piosenki, które w połowie lat trzydziestych XX wieku skomponował jej ojciec Franciszek Krudowski:

„Z daleka od ziemi czarnej łódź nasza wciąż dalej płynie. / Skały zdradliwe ominiem. / I będziem płynąć tak dalej”. „Sądzę – wyznała po latach – że jest to analogia do naszej bardzo szczęśliwej rodziny”.

W tamtym czasie Krudowskim faktycznie dobrze się powodziło. Dla nich i milionów ich rodaków był to pomyślny okres między dwiema wojnami – tą z roku 1920, która dała Polsce wspaniałe zwycięstwo nad bolszewikami, i tą z lat 1939–1945, która miała się okazać wyjątkowo tragiczna.

16 listopada 1918 roku naczelny wódz Józef Piłsudski telegraficznie zawiadomił rządy „wszystkich państw wojujących i neutralnych”, że odrodziło się niepodległe, suwerenne państwo polskie oparte na podstawach demokratycznych, obejmujące ziemie wszystkich trzech dotychczasowych zaborów: pruskiego, austriackiego i rosyjskiego.

Po 123 latach niewoli i I wojnie światowej Polska wracała wreszcie na mapę Europy. Tworzyło się i szybko rozrastało Wojsko Polskie – wstąpiło do niego także kilku braci Krudowskich. Ale młode państwo nie miało jeszcze jasno określonych granic. Na zachodzie wykuwały się one w czterech zbrojnych zrywach wymierzonych przeciwko Niemcom – w powstaniu wielkopolskim i trzech powstaniach śląskich. Na wschodzie Polacy toczyli z Ukraińcami zwycięskie walki o Lwów i tereny do rzeki Zbrucz.

Największe zagrożenie dopiero jednak nadciągało. Była nim bolszewicka Rosja, której przywódcom i wojskowym marzyło się przeniesienie ich krwawej rewolucji na całą Europę. „Ponad martwym ciałem Białej Polski jaśniej droga ku ogólnoświatowej pożodze” – tak Michaił Tuchaczewski, dowódca Frontu Zachodniego Armii Czerwonej, pisał w rozkazie do żołnierzy z 2 lipca 1920 roku. Tamtego lata w swym marszu na zachód wielotysięczne dywizje bolszewickie szybko posuwały się w kierunku Warszawy. Za nimi podążał już Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski – marionetkowy rząd komunistyczny zaprowadzający czerwony terror na zajętych terenach.

Rzeczpospolitą, dopiero co przywróconą do życia, czekała dramatyczna walka o przetrwanie. Na froncie walczyli też bracia Krudowski: 28-letni Marian w 11. pułku piechoty, a starszy o dwa lata Stefan



Załoga pociągu pancernego nr 51 „Pierwszy Marszałek” (IPN)

w 12. pułku. W tej godzinie największej próby Polacy stanęli na wysokości zadania. Politycy, głęboko podzieleni w innych sprawach, w obliczu zagrożenia zdołali się zjednoczyć. Powstały Rada Obrony Państwa i koalicyjny Rząd Obrony Narodowej Wincentego Witosa.

„Jak jednolity, niewzruszony mur stanąć musimy do oporu. O pierś całego narodu rozbić się ma nawała bolszewizmu” – apelował w imieniu Rady Obrony Państwa naczelnik państwa Józef Piłsudski. To dramatyczne wezwanie nie przeszło bez echa. Szeregi Armii Ochotniczej, utworzonej kilka dni później pod dowództwem gen. Józefa Hallera, szybko urosły do ponad 100 tys. ludzi. Do punktów werbunkowych licznie zgłaszała się zwłaszcza młodzież – uczniowie, studenci, harcerze, czeladnicy, chłopci.

To właśnie ochotnicy odegrali istotną rolę w decydujących walkach na przedpolach Warszawy – choćby 14 sierpnia pod Ossowem, gdzie

poległ ks. Ignacy Skorupka, zagrzewający do boju swoich niedawnych uczniów. „Nie minie dzień 15 sierpnia, dzień Matki Boskiej Zielnej, a wróg będzie pobity” – wieszczyl kilkanaście dni przed śmiercią.

Niedziela 15 sierpnia 1920 roku rzeczywiście okazała się momentem zwrotnym tej wojny. Pod Warszawą Armia Czerwona została zatrzymana. O świcie następnego dnia znad rzeki Wieprz ruszyła polska kontrofensywa. Wojska dowodzone przez Piłsudskiego uderzyły na południowe skrzydło zaskoczonych oddziałów bolszewickich i wyszły na ich tyły. Zagrożone okrążeniem siły Tuchaczewskiego zostały wkrótce zmuszone do odwrotu, który w wielu miejscach przybrał formę panicznej ucieczki. Fiaskiem zakończyły się też bolszewickie plany zdobycia Lwowa, choć Józef Stalin – wówczas komisarz polityczny nacierającego na to miasto Frontu Południowo-Zachodniego – widział już siebie w roli zdobywcy całej Galicji, a w korespondencji z Włodzimierzem Leninem snuł nawet plany pójścia znacznie dalej – na Pragę, Budapeszt, Wiedeń, z czasem zaś i na Rzym.

Polskie zwycięstwo przekreśliło te rachuby i okazało się trudną do przecenienia przysługą dla całej cywilizacji zachodniej. Lord Edgar Vincent D’Abernon, brytyjski polityk, dyplomata i pisarz, nie przypadkiem nazwał Bitwę Warszawską „osiemnastą decydującą bitwą w dziejach świata” – obok tak słynnych bitew jak pod Saratogą, Waterloo czy nad Marną. D’Abernon nie miał wątpliwości, „że w roku 1920 Europę zbawiła Polska”. Podobnego zdania był też francuski generał Louis Faury. Ekspansja sowiecka została zatrzymana. Stary Kontynent miał przed sobą niemal dwie dekady pokoju.

Polska dobrze wykorzystała ten czas. Jeszcze gdy na frontach trwała walka, ruszyła budowa nowoczesnego państwa. W pierwszym miesiącu niepodległości kobiety uzyskały pełne prawa wyborcze – wcześniej niż w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii czy Francji. Wprowadzono ośmiogodzinny dzień pracy. Niewiele później, w marcu 1921 roku, uchwalono demokratyczną konstytucję. Skala wyzwań była ogromna. Trzeba było odbudować kraj ze zniszczeń wojennych i scalić w jeden organizm ziemie trzech zaborów. Udało się.



Wymarsz polskich oddziałów ochotniczych na front z Warszawy, 1920 r. (IPN)

Sztandarowym przykładem sukcesów przedwojennej Polski jest port w Gdyni. Budowany od podstaw w latach dwudziestych XX wieku, już w następnej dekadzie stał się największym pod względem wielkości przeładunków portem na Bałtyku. Równie imponująco przedstawiał się polski dorobek kulturalny i naukowy, prezentowany chociażby na cyklicznych wystawach światowych, aż do pamiętnej wystawy nowojorskiej z roku 1939.

Także rodzinie Krudowskich dobrze się wiodło w latach międzywojennych. Józef, najstarszy z braci (ur. 1881), spełniał się jako kompozytor, dyrygent i nauczyciel. W roku 1932 reprezentował nawet Polskę w Olimpijskim Konkursie Sztuki i Literatury podczas Letnich Igrzysk Olimpijskich w Los Angeles. Talenty muzyczne przejawiał także jego młodszy o rok brat Jan, kapelmistrz w orkiestrze wojskowej. „Rzetelny, prawy, wybitnie ideowy, lojalny, karny” – czytamy w wystawionej mu opinii służbowej. Stefan (ur. 1890) był z kolei uznanym lekarzem wojskowym. Karierę w wojsku robili też Marian i Zygmunt. Franciszek był architektem, autorem sztuk teatralnych i piosenek. Co roku rodzina spotykała się na wakacjach w Kadczy lub Bukowcu.

Gdy wiosną 1939 roku w parku Flushing Meadows w Nowym Jorku otwierano polski pawilon wystawowy, czas pokoju dobiegał już końca. Świat z obawą patrzył na Niemcy, gdzie Adolf Hitler zbudował totalitaryzm nazistowski. Po tym, jak szybko rozprawił się z opozycją, Hitler stworzył silną armię i przystąpił do ekspansji w Europie. Bez jednego wystrzału zajął Austrię i Czechy, zwasalizował Słowację. Do dalszych podbojów potrzebował sojusznika – i znalazł go w Stalinie, niegdyś komisarzu politycznym, a teraz okrutnym dyktatorze Związku Sowieckiego.

Flagi ze swastyką witały ministra spraw zagranicznych Rzeszy Joachima von Ribbentropa, gdy 23 sierpnia 1939 roku po południu wysiadał z samolotu na lotnisku w Moskwie. Równie serdecznie przyjmowano go na Kremlu. „Wiem, jak bardzo naród niemiecki kocha swojego Führera – stwierdził Stalin. – Chciałbym zatem wnieść toast za jego zdrowie”. Nad ranem, gdy ze stołów i biurek uprzątnięto kieliszki po szampanie i talerze po kawiorze, Ribbentrop i jego sowiecki odpowiednik Wiaczesław Mołotow podpisali diabelski układ, nazywany słusznie paktem Hitler–Stalin. W świat poszła tylko informacja o pakcie o nieagresji, ale istotą sojuszu dwóch totalitaryzmów był tajny protokół dodatkowy, dzielący Europę Środkowo-Wschodnią na strefy wpływów. Polskę miał czekać rozbiór między Niemcy i Związek Sowiecki. Był to jednak zamach na wolność nie tylko Polski, ale również kilku innych państw: Litwy, Łotwy, Estonii, Finlandii i Rumunii.



Niemieccy i sowieccy przedstawiciele po podpisaniu paktu Ribbentrop–Mołotow. Na pierwszym planie od lewej: minister spraw zagranicznych III Rzeszy Joachim von Ribbentrop, sekretarz generalny KC WKP(b) Józef Stalin (w białym mundurze), przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych ZSRS i ludowy komisarz spraw zagranicznych Władysław Mołotow (pierwszy z prawej) (IPN)

Pierwszy już kilka dni później uderzył Wehrmacht. Bomby zrzucone 1 września na bezbronny Wieluń – „polską Guernikę” – i pociski wystrzelone tego samego ranka na Westerplatte symbolizują początek II wojny światowej. Gdy 17 września od wschodu natarła na Polskę Armia Czerwona, los bohatersko broniącego się kraju był przypieczętowany. I choć ostatnie oddziały Wojska Polskiego walczyły jeszcze w pierwszym tygodniu października, już 22 września obaj najeźdźcy uczcili swoje zwycięstwo wspólną paradą w Brześciu nad Bugiem. Niewiele później, 28 września, Sowietci i Niemcy potwierdzili sojusz moskiewskim układem „O granicach i przyjaźni”.

Dla Polski zaczynał się czas podwójnej okupacji. Obie – niemiecka i sowiecka – okazały się brutalne i krwawe. Dość powiedzieć, że kraj wyszedł z tej wojny z blisko sześcioma milionami ofiar.

Kilkuletnie panowanie niemieckie przyniosło ludności żydowskiej gehennę gett i zagładę w komorach gazowych, a Polakom – łapanki,



Joachim von Ribbentrop uroczystie witany na lotnisku w Królewcu po podpisaniu paktu (IPN)

jawne i potajemne egzekucje, wywózki do pracy przymusowej i obozów koncentracyjnych. Szczególnie prześladowano inteligencję, ale represje mogły dotknąć każdego.

Gdy Niemcy zamknęli szkoły wyższe i średnie, Józef Krudowski zaangażował się w tajne nauczanie. Aresztowany w Warszawie, trafił najpierw do niesławnego więzienia na Pawiaku, a następnie do KL Auschwitz. Tam zginął 7 sierpnia 1943 roku.

Tak jak Auschwitz stało się synonimem wszystkich niemieckich zbrodni, tak zbrodnie sowieckie do dziś nierozdzielnie łączą się w polskiej świadomości ze słowami „Syberia” i „Katyń”. Na Syberię, stepy Kazachstanu i do innych odległych miejsc trafiły w latach 1939–1941 setki tysięcy Polaków. Wielu zmarło już podczas deportacji, innych wykończyła niewolnicza praca na nieludzkiej ziemi. Wiosną 1940 roku w lesie katyńskim i innych miejscach kaźni

Płonąca podczas oblężenia Warszawa
(IPN)



1939: SOJUSZ TOTALITARYZMÓW





Spotkanie oddziałów niemieckich i sowieckich w Brześciu nad Bugiem (IPN)

Sowieci wymordowali – bez żadnych wyroków sądowych – prawie 22 tys. obywateli II RP, w tym wielu wojskowych i policjantów.

Na liście ofiar NKWD są też Jan i Stefan Krudowscy, którzy we wrześniu 1939 roku znaleźli się w sowieckiej niewoli (ich brat Marian przeżył wojnę w oflagach). Obaj byli przetrzymywani w obozie w Kozielsku, stąd wywieziono ich do Katynia i zabito strzałem w tył głowy. Każdy z nich osierocił dwójkę dzieci.

„II wojna światowa zebrała potężne żniwo w mojej rodzinie, pozostawiła tylko wdowy i [...] sieroty” – wspominała kilka lat temu Aleksandra Wróblewska, bratanica Józefa, Jana i Stefana Krudowskich. To tylko jedna z wielu tragicznych historii tamtych lat. Bliższych lub dalszych krewnych opłakiwała w czasie wojny prawie każda polska rodzina.

A gdy Paryż i Londyn świętowały w roku 1945 koniec wojennego koszmaru, Warszawa nie mogła prawdziwie odetchnąć. Nie tylko dlatego, że miasto leżało w gruzach. Po wycofaniu się Wehrmachtu



Ustalanie linii demarkacyjnej między oddziałami niemieckimi i sowieckimi. Na pierwszym planie od prawej: generał wojsk pancernych Heinz Guderian, w skórzanej kurtce sowiecki komisarz polityczny Borowiński (IPN)

jego miejsce zajęła Armia Czerwona. Stalin nie zamierzał się wyrzekać zdobyczy terytorialnych, które przyniósł mu pakt z Hitlerem. Polska wracała wprawdzie na mapę Europy, ale była okrojona terytorialnie i niesuwerenna. Za pomocą bagnetów sowieckich instalowała się nowa władza komunistyczna. Ruszała fala kolejnych represji. Na prawdziwą wolność Polacy czekali jeszcze prawie pół wieku – aż do upadku systemu komunistycznego u schyłku lat osiemdziesiątych.

Pokolenie Polaków urodzonych około 1880–1900 roku, takich jak bracia Krudowscy, miało swoje chwile chwały, gdy kraj odzyskał niepodległość i obronił ją w wojnie z bolszewikami. Zaznało też straszliwych cierpień, po tym jak w roku 1939 dwaj totalitarni sąsiedzi zjednoczyli się przeciwko Polsce.

Korekta
Katarzyna Ziębik

Projekt graficzny i skład
Sylwia Szafrąńska

Na okładce
Niemieccy żołnierze usuwają polski szlaban graniczny 1 września 1939 r. (IPN)

ISBN 978-83-8229-580-1 (druk)
ISBN 978-83-8229-581-8 (pdf)

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej –
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2022

Zapraszamy:
www.ksiegarniaipn.pl
www.ipn.poczytaj.pl

WYDAWNICTWO 
INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ